

Zdzisława Piątek¹

Instytut Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego

OSOBLIWOŚĆ ADAPTACJI KULTUROWEJ NA PRZYKŁADZIE FUNKCJONOWANIA STEREOTYPÓW PŁCI

STRESZCZENIE

Osobliwość adaptacji kulturowej w stosunku do adaptacji na poziomie biologicznym polega na tym, że w momencie jej zaistnienia przetrwanie gatunku ludzkiego zależy nie tylko od tego, jakie geny będą transmitowane do następnych pokoleń, lecz także od tego, jakie replikatory kulturowe (memy) zwyciężą w antroposferze. Tezą artykułu jest twierdzenie, że rzeczywistość kulturowa ma ambiwalentną wartość adaptacyjną, gdyż są w niej zgromadzone zarówno prawdziwe, jak i fałszywe przekonania (memy) na temat obu wymiarów ludzkiego środowiska. Dzieje się tak dlatego, że mechanizmy adaptacji kulturowej na poziomie memów są w pewnym zakresie niezależne od adaptacji na poziomie genów i mogą oddziaływać negatywnie na ten poziom. Sposób tego oddziaływania został przedstawiony na przykładzie zależności pomiędzy metafizyką a stereotypami płci.

Słowa kluczowe: adaptacja kulturowa, adaptacja biologiczna, replikatory kulturowe (memy), antroposfera.

UWAGI WSTĘPNE

Przedmiotem moich rozważań będzie zwrócenie uwagi na osobliwość adaptacji kulturowej na przykładzie funkcjonowania stereotypów płci. Zasygnalizowane problemy przedstawię odwołując się do poglądów Arystotelesa na naturę płci oraz do stereotypów płci wygenerowanych przez jego metafizykę, które przetrwały wieki i są ciągle obecne w świadomości społecznej naszych czasów.

Sądzę, że wybrany przykład umożliwi mi odsłonięcie prawie niedostrzegalnej osobliwości adaptacji kulturowej, polegającej na tym, że ludzki umysł poznając świat musi się zmagać z dwoma rodzajami przeszkód, zarówno ze złożoną strukturą otaczającego świata, jak i z naszymi fałszywymi przekona-

¹ Adres Autorki: email: zdzislawa.piatek33@gmail.com; Instytut Filozofii UJ, ul. Grodzka 52, 31-044 Kraków.

niami o nim, zawartymi w szeroko rozumianej rzeczywistości kulturowej. Nie zawsze łatwo jest dostrzec, że wiedza zgromadzona przez przodków może nam zarówno odsłaniać jak przesłaniać naturę otaczającego świata, zwłaszcza najbliższego nam świata stosunków międzyludzkich. Po to, żeby sobie uświadomić trudności wynikające z fałszywych przekonań o naturze tego świata, a szczególnie z fałszywych przekonań o naturze ludzkiej, dokonam analizy stereotypów płci obecnych w kulturze i zwrócę uwagę na to, w jaki sposób wpływają one na stosunki pomiędzy płciami, a pośrednio na kształtowanie istotnych struktur i relacji społecznych. Rozważę także pytanie, jakie elementy składowe rzeczywistości społeczno-kulturowej mają decydujący wpływ na biologiczny poziom ewolucji gatunku ludzkiego i co z tego może wynikać w ewolucyjnej skali czasu. Wiele wskazuje na to, że systemy metafizyczne mogą zwracać biologiczny proces ewolucji w kierunku przeciwnym do kierunku działania doboru naturalnego w filogenezie człowieka. Mam tu na myśli ochronę słabych i niepełnosprawnych postulowaną w ramach określonych systemów metafizycznych, która jest cechą charakterystyczną wszystkich kodeksów moralnych powstających w nurcie kultury zachodnioeuropejskiej. Wskazując na te specyficznie ludzkie mechanizmy nie chcę tych zjawisk oceniać, stwierdzam jedynie fakty i zwracam uwagę na to, że hamują one selekcyjne działanie doboru naturalnego. Ich skorygowanie może być wielkim wyzwaniem dla gatunku pragnącego uniknąć samożądławy, wyzwaniem znacznie trudniejszym aniżeli skorygowanie błędnych przekonań zawartych w stereotypach płci.

Rozważanie owych pozytywnych i negatywnych walorów adaptacyjnych rzeczywistości kulturowej wymaga odpowiedniego systemu pojęciowego, takiego, który umożliwiłaby analizę zarówno biologicznego, jak i społeczno-kulturowego wymiaru ewolucji. Żeby uniknąć trudności, jakie stwarzają niewspółmierne aparaty pojęciowe humanistów i przyrodników, odwołam się do pojęcia „memów”, wprowadzonego przez Richarda Dawkinsa,² i potraktuję stereotypy płci jako dobre przykłady memów. Sądzę, że używając takich transdyscyplinarnych pojęć jak „mem” i „gen”, można przedstawić oddziaływanie kulturowego poziomu ewolucji naszego gatunku na poziom biologiczny i na odwrót. Chodzi o to, żeby dostrzec, iż poziom biologiczny i kulturowy są dwoma komplementarnymi wymiarami ewolucji gatunku ludzkiego, a kultura jest osobliwą kontynuacją ewolucji biologicznej. Memy funkcjonują analogicznie jak geny, są bowiem replikatorami kulturowymi i odwołanie się do nich pozwala dostrzec niezwykle istotne zjawiska jedności w różnorodności, zarówno na poziomie ewolucji biologicznej, jak i ewolucji kulturowej. Sądzę, że odwołanie się do pojęcia memów i genów oraz do pojęcia stereotypów umożliwi interdyscyplinarne podejście do badania zjawisk kulturowych, jakiego poszukuję po to, żeby rozważać adaptacyjne wartości

² R. Dawkins, *Samolubny gen*, przeł. M. Skoneczny, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996.

kultury. Zanim jednak przystąpię do analizy osobliwości adaptacji kulturowej, przedstawię powszechnie akceptowany pogląd na naturę tej adaptacji.

PARADYGMATYCZNY POGLĄD NA NATURĘ ADAPTACJI KULTUROWEJ

Cechą wyróżniającą mechanizmy działające na poziomie adaptacji kulturowej jest ich nieporównanie szybsze tempo ewoluowania w stosunku do tempa adaptacji na poziomie ewolucji biologicznej. Gatunek, który zdobył możliwość przystosowania się do środowiska za pośrednictwem mechanizmów kulturowych, umożliwiających korzystanie z doświadczenia indywidualnego przekazywanego przez pokolenia za pośrednictwem tradycji, a więc niezależnie od pokrewieństwa biologicznego, ma przewagę nad gatunkami, które takiej zdolności nie posiadają. Może on bowiem zajmować i wykorzystywać nowe siedliska nie czekając na przystosowania biologiczne, i może dzięki odpowiednim wynalazkom, takim jak uprawa roli, dostosowywać środowisko do swoich potrzeb. Rozpalając ogień ludzie mogli zajmować chłodne siedliska nie czekając, aż ich ciało pokryje się gęstym futrem. Mogli także – dzięki odpowiedniej wyobraźni, sprzężonej ze zdolnością używania języka pojęciowego – stworzyć nowy ład ludzkiego świata ustanawiając prawa, które są nieobecne w przyrodzie pozaludzkiej, choćby takie jak wspomniana opieka nad słabymi i niepełnosprawnymi.

Ewolucja kulturowa, podobnie jak ewolucja biologiczna, ma charakter kumulatywny, gdyż następujące po sobie pokolenia dziedziczą dorobek po swoich przodkach i, korzystając z wiedzy zgromadzonej w kulturze, nie rozpoczynają poznawania świata od nowa, a korzystając z narzędzi nie poszukują od nowa sposobów jego przekształcania. Filozofowie podkreślają więc, że dzięki tradycji gatunek ludzki ma historię w tym sensie, iż doskonalili się w czasie tworząc w obrębie biosfery ludzki świat, który Martin Heidegger nazywa domem człowieka. Wartość adaptacyjna kultury, rozumianej jako ponadindywidualny strumień informacji przekazywanej w języku pojęciowym drogą pozagenetyczną, polega na tym, że każdy może z niego czerpać wiedzę i może to czynić nie tylko niezależnie od pokrewieństwa, lecz także niezależnie od czasu, w którym twórca żyje.

Wielu filozofów zwraca także uwagę na to, że język pojęciowy umożliwia tworzenie teorii na temat otaczającego nas świata i sprawia, że – jak to wyraził Karl R. Popper – „nasze teorie mogą umierać za nas”. W świecie przyrody pozaludzkiej, gdzie wiedza o środowisku jest gromadzona i przekazywana w języku informacji genetycznej i wyraża się w postaci wrodzonych skłonności do określonych zachowań instynktownych, organizmy posiadające nieodpowiednie instrukcje nie mogą ich skorygować na podstawie doświadczenia indywidualnego i giną, jeżeli się pomylą. Znaczy to, że zostają wyeliminowane wtedy, gdy owe wrodzone instrukcje okazują się nieodpo-

wiednie w zmienionym środowisku. Tego typu zjawiska nieodpowiednich sposobów przystosowania możemy często obserwować, kiedy na przykład jeże zwijają się w kłębek w obronie przed nadjeżdżającym samochodem, a owady masowo giną w świetle latarni. Porównując tego typu zachowania łatwo dostrzec przewagę adaptacji kulturowej, która nie tylko umożliwia uczenie się na własnych błędach w reagowaniu na sytuację w środowisku, lecz także korzystanie z cudzych doświadczeń i symulowanie możliwych stanów rzeczy oraz rozważanie możliwych rozwiązań. W obliczu tej przewagi, jaką umożliwia korzystanie z informacji zawartej w tradycji, trudno zauważyć, że te nowe możliwości dostosowania do środowiska mogą mieć także wartość negatywną. Dawno temu³ zwróciłam uwagę na negatywną wartość adaptacyjną fałszywych teorii (ideologii), polegającą na tym, że żywiąc fanatyczne przekonania ludzie umierają w ich obronie, lub uśmiercają tych, którzy myślą inaczej. Historia ludzkości pokazuje, że takie podłoże miały i nadal mają wszystkie systemy totalitarne i fanatyczne wierzenia religijne. Wspominając o systemach totalitarnych mam także na uwadze podboje kolonialne, które Alfred W. Crosby⁴ nie bez racji nazywa „imperializmem ekologicznym”. Tak więc specyficzna dla naszego gatunku rzeczywistość kulturowa (antroposfera) powstająca pomiędzy człowiekiem a naturą ma ambiwalentną wartość adaptacyjną, może bowiem ułatwiać dostosowanie gatunku ludzkiego do środowiska, ale może je także utrudniać poprzez drastyczne naruszanie równowagi i niezwykle szybkie tempo niszczenia środowiska. Świadczą o tym znane przykłady upadku wielkich cywilizacji, takich jak na przykład cywilizacja Majów, czy Khmerów. Coś, co na wcześniejszym etapie rozwoju stanowiło zaletę tej adaptacji, w miarę upływu czasu może się stać jej wadą, a nawet zagrożeniem. Dzieje się tak dlatego, że mechanizmy adaptacji kulturowej są w pewnym zakresie niezależne od adaptacji biologicznej, mogą więc prowadzić do utrwalania niekorzystnych tendencji rozwojowych ludzkiego świata, i w ten sposób mogą oddziaływać negatywnie na biologiczny poziom ewolucji. Wprawdzie adaptacja kulturowa nie „eliminuje ludzkiej ameby, która się pomyli”, ale umożliwia stworzenie środowiska, w którym może ona trwać potęgując swoje błędy, aż do czasu samozagłady całego gatunku. Jako współczesny przykład działania tego typu mechanizmów można wskazać cywilizacyjne wzmaganie tempa wzrostu gospodarczego sprzężone ze wzrostem nastawienia konsumpcyjnego, które zagraża przekroczeniem wydolności środowiska naturalnego. Okazuje się, że zablokowanie – dzięki adaptacji kulturowej – bezpośredniego działania doboru naturalnego, które było jednym z czynników ludzkiego panowania w przyrodzie, może się okazać wyzwaniem, któremu ludzki umysł i poczucie odpowiedzialności nie

³ Z. Piątek, *Czy Einstein ma przewagę nad amebą?*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1987, t. XXIII, z. 3–4.

⁴ A.W. Crosby, *Imperializm ekologiczny. Biologiczna ekspansja Europy 900–1900*, przeł. M. Kowalczyk, PIW, Warszawa 1999.

potrafią sprostać. Wielu badaczy globalnych tendencji rozwoju społeczno-gospodarczego sugeruje, że nie potrafimy już narzucić takich ograniczeń rozwoju, które umożliwiłyby zrównoważony rozwój antroposfery, czyli rozwój dostosowany do mechanizmów, według których toczy się życie na ziemi, a tylko wtedy gatunek ludzki mógłby współistnieć z innymi gatunkami w biosferze, w ewolucyjnej skali czasu.

Tak więc nawet pobieżna refleksja nad naturą adaptacji kulturowej pokazuje, że w celu wykorzystania jej pozytywnych walorów przystosowawczych ludzkość musi pokonać dwa rodzaje przeszkód: musi się bowiem trudzić, podobnie jak inne gatunki istot żywych, rozpoznawaniem dynamicznej natury rzeczywistości przyrodniczej i dostosowywaniem się do niej, oraz musi pokonywać trudności wynikające z naszych fałszywych przekonań o naturze tejże rzeczywistości. Te same trudności dotyczą poznawania natury ludzkiej. W tradycji przekazywanej za pośrednictwem kultury są bowiem zgromadzone zarówno prawdziwe jak fałszywe przekonania na temat obu wymiarów świata, w którym żyjemy. Świat kultury jest wielowarstwowy i różnorodny, gdyż obok wytworów materialnych, takich jak narzędzia, dzieła sztuki i wytwory techniki, zawiera także wytwory niematerialne. Są to zarówno wierzenia religijne, mity, systemy metafizyczne, jak i teorie naukowe, a także instytucje społeczne. Popper nazywał ten niematerialny wymiar ludzkiej rzeczywistości kulturowej światem ducha obiektywnego, albo światem wiedzy obiektywnej, a Pierre Teilhard de Chardin – noosferą. Z perspektywy ewolucyjnej, rzeczywistość kulturowa jest wytworem ewoluującego gatunku ludzkiego, podobnie jak miód jest wytworem pszczół. Choć ów świat jest wytworem gatunku ludzkiego, okazuje się, że twórca nie panuje nad swoim dziełem, zwłaszcza nad dalekosiężnymi skutkami swojego działania. W antroposferze, podobnie jak w świecie przyrody, rządzą określone prawidłowości i wiele wskazuje na to, że są one znacznie mniej rozpoznane niż te przyrodnicze.

Jak już wyżej zauważyłam, rzeczywistość kulturowa, w której są zanurzone jednostki ludzkie jest tworem naszych przodków, a jej fundament stanowią dyspozycje natury ludzkiej ukształtowane w procesach ewolucji biologicznej. Jednakże cały gmach kultury jest luźno powiązany z biologicznym fundamentem i podlega autonomicznym zasadom rozwoju. Dzięki temu nawet fałszywe wyobrażenia o środowisku i o nas samych mogą się urzeczywistniać, o ile są obudowane odpowiednim zespołem nakazów i zakazów, społecznie akceptowany. Jeżeli przekonamy ludzi o słuszności różnicach kastowych, to takie przekonanie może funkcjonować równie skutecznie jak znane biologom bariery izolacyjne między gatunkami. Podobną naturę mają wszystkie ludzkie kompleksy i uprzedzenia oraz różnorodne wzorce dominacji, obecne niemal we wszystkich kulturach. Jeżeli ktoś uwierzy, że jest niezaradny, to może popadać w marazm, mimo że obiektywnie ma możliwość energicznego działania. Manipulacja rzeczywistością społeczno-kulturową za

pośrednictwem różnych technik kreowania przekonań i organizowania stosunków międzyludzkich oraz utrzymywania władzy, stanowi przedmiot szeroko rozumianej polityki, która jest jednym z istotnych mechanizmów tworzenia ludzkiego świata. Są różne systemy polityczne i różne techniki utrzymywania władzy, jednakże analiza takich konkretnych mechanizmów w określonych realiach rzeczywistości historycznej wykracza poza zakres moich rozważań. Wśród filozofów i antropologów kultury istnieje zgoda co do tego, że człowiek tworząc w obrębie biosfery swój ludzki świat, wprowadzał w nim inny, nowy ład, różny od ładu obowiązującego w świecie przyrody pozaludzkiej, i po to, żeby uprawomocnić zasady tego nowego ładu, nasi przaprzodkowie tworzyli mity i religie, konstruowali wyrafinowane systemy metafizyczne i normatywne, a także gromadzili wiedzę, która miała usprawiedliwiać wyróżnioną i dominującą pozycję gatunku ludzkiego w przyrodzie. Istnieją więc dwa żywotne źródła, z których wypływają specyficznie ludzkie zasady organizujące rzeczywistość kulturową, są to naturalne ludzkie skłonności, wyselekcjonowane na wcześniejszym etapie ewolucji biologicznej, oraz mity, systemy religijne i metafizyczne, a także naukowe przekonania dotyczące natury otaczającego świata, przekazywane za pośrednictwem tradycji.

METAFIZYKA I STEREOTYPY PŁCI

Po to, żeby wyjaśnić osobliwość adaptacji kulturowej, naszkicowaną powyżej, odwołam się do metafizyki Arystotelesa i pokażę związek między jej założeniami a poglądami tegoż Arystotelesa na naturę męskości i kobiecości, czyli jego – używając języka współczesnej socjologii – stereotypami płci. Zwrócę także uwagę na różne sposoby wartościowania tego, co męskie i żeńskie. Następnie przedstawię zarys współczesnej wiedzy na temat natury płci i pokażę, w jaki sposób wiedza wpływa na istotne zmiany wartościowania stereotypów płci i relacji pomiędzy płciami. Prześlędę, w jaki sposób fałszywe przekonania o naturze płci uzasadniały dyskryminację kobiet począwszy od czasów Arystotelesa, poprzez chrześcijaństwo i czasy nowożytne, aż do terażniejszości doprowadziły do powstania współczesnych nurtów feminizmu. Z kolei po to, żeby przedstawić, w jaki sposób nawet fałszywe stereotypy płci mogą mieć w rzeczywistości kulturowej walory adaptacyjne, odwołam się do pojęcia memów, które w ludzkich umysłach tworzą zorganizowane, współzależne systemy przekonań. Sądzę bowiem, że na przykład uległość, uznawana przez wieki za istotną cechę kobiecości, miała walory adaptacyjne w świecie, w którym nie było opieki socjalnej i kobiety zbuntowane nie mogły zapewnić sobie i dzieciom godziwej egzystencji. To nie znaczy, że propaguję uległość i usprawiedliwiam dyskryminację kobiet, znaczy to tylko, że wskazuję, w jaki sposób fałszywe przekonania o naturze kobiecości mogły pełnić pozytywną funkcję adaptacyjną, ułatwiając przeżycie i pozom-

stawienie potomstwa. W realiach współczesnego świata memy uległości są eliminowane z ludzkich umysłów, w tym kierunku toczy się obecnie ewolucja kulturowa.

Memy są to replikatory kulturowe rywalizujące między sobą o miejsce w ludzkich umysłach. Dawkins określił memy jako twory analogiczne do genów, zwracając uwagę na to, że podobnie jak życie na poziomie biologicznym ewoluuje na zasadzie zróżnicowanej przeżywalności genów, tak też życie na poziomie kultury ewoluuje na zasadzie zróżnicowanej przeżywalności memów. „Mem jest jednostką przekazu kulturowego replikującą się przez naśladownictwo.”⁵ Memy, podobnie jak geny, różnią się długowiecznością, płodnością i wiernością kopiowania. Po naszej śmierci pozostają po nas dwie rzeczy – geny, jeżeli mamy potomstwo lub bliskich krewnych, i memy, jeżeli dokonamy znaczącego wkładu w sferę kultury. Zespoły memów ewoluują podobnie jak zespoły genów, są zorganizowane i wzajemnie do siebie dostosowane, a środowiskiem, w którym ewoluują memy jest rzeczywistość kulturowa, czyli zespoły innych memów. Tak więc konkretne memy, podobnie jak konkretne geny, podlegają doborowi w środowisku innych memów. Niektóre z nich wzmacniają się wzajemnie i wspomagają swoje trwanie zarówno w ludzkich umysłach, jak i w środowisku kulturowym. I tak na przykład wiara w boską sprawiedliwość jest sprzężona z wiarą w życie pozagrobowe i sąd ostateczny, te trzy rodzaje memów wspierają się wzajemnie i odwołują się do nadrzędnego memu boskości. Wewnętrznie złożone, zhierarchizowane systemy memów, np. idei, które łatwo się replikują, są odporne na konkurencję i trudno je wyeliminować. Na użytek niniejszych rozważań przyjmuję, że przykładem takich stosunkowo trwałych memów są różne rodzaje stereotypów, nie tylko stereotypy męskości i kobiecości, lecz także stereotyp na przykład wieśniaka, kupca, księdza, matki Polki, itp. Stereotypy funkcjonują w określonym środowisku społeczno-kulturowym i są sposobem gromadzenia oraz przekazywania wiedzy dotyczącej tej niezwykle ważnej dziedziny, jaką stanowią stosunki międzyludzkie. Rzeczywistość społeczna jest dla ludzi bardzo ważna i jest zbyt skomplikowana żeby każdy od zera rozpoczął jej poznawanie, dlatego też stereotypy, podobnie jak reguły epigenetyczne w rozumieniu Edwarda Wilsona, stanowią pewne wytyczne czy wskazówki, które mają ułatwiać reagowanie na wyzwania społeczne. Stereotypy tworzą stabilne układy w puli memów i dlatego trudno je przełamać nawet wtedy, kiedy podobnie jak instynkt jeża, nie przystają już do zmienionej rzeczywistości społecznej. Wskaźnikiem powodzenia memu jest ilość czasu, którą ludzie spędzają na przekazywaniu go innym. Dawkins jest przekonany, że memy są egoistyczne podobnie jak geny, a to znaczy, iż niektóre zespoły memów działają w sposób niekorzystny dla genów. Sądzę, że można do nich zaliczyć mocno zintegrowane zespoły memów rasizmu i seksizmu, które

⁵ R. Dawkins, *Samolubny gen*, op. cit., s. 266.

poprzez eliminację określonych zespołów genów prowadzą do zmniejszenia biologicznej różnorodności puli genowej gatunku ludzkiego i w ten sposób replikatory kulturowe wpływają na obniżenie zdolności adaptacyjnej na poziomie ewolucji biologicznej. Memy zmieniają się szybciej niż geny i dlatego te drugie nie są w stanie za nimi nadążyć. Dlatego też Susan Blackmore,⁶ parafrazując znaną metaforę Wilsona, że geny prowadzą kulturę na smyczy, twierdzi że jest na odwrót, że to memy prowadzą geny na smyczy, nie antycypując (podobnie jak geny) przyszłych korzyści lub strat. Blackmore, rozwijając koncepcję Dawkinsa, skupia swoją uwagę na tym, że memy są przekazywane przez naśladownictwo, i nie zalicza do nich na przykład doświadczeń emocjonalnych, które można przeżyć, ale nie można ich naśladować.

W rywalizacji między poszczególnymi memami zwyciężają te, które – podobnie jak większość stereotypów – potrafią się dobrze wpisać w przyjęte schematy myślowe i jednocześnie są zgodne ze skłonnościami natury ludzkiej. Zapewne dlatego we wszystkich ludzkich kulturach dominują memy, które odnoszą się do seksu, miłości, pożywienia, potomstwa, rodziny, itp. To one w największym stopniu absorbują nasze umysły. Blackmore, interpretując propozycje Dawkinsa zwraca także uwagę na to, że rezultatem rywalizacji memów jest wewnętrzny niepokój umysłu, a memy kojące, takie jak przekonanie o życiu pozagrobowym, czy też o możliwych cudach, są niezwykle atrakcyjne ze względu na potrzeby ludzkiej psychiki. Rozprzestrzenianie się memów zależy od ich podłoża, czyli od nastawienia ludzkich umysłów. Dlatego błędne teorie naukowe i błędne stereotypy mogą zyskiwać zwolenników wtedy, gdy łatwo się wpisują w nastawienie wyznaczone atmosferą epoki, a zwłaszcza zapotrzebowaniem określonej społeczności. Dlatego też w kategoriach replikatorów kulturowych łatwo zrozumieć, dlaczego w celu wprowadzenia równouprawnienia kobiet nie wystarczy rozpoznać, iż kobiety nie ustępują mężczyznom na przykład pod względem inteligencji. Trzeba jeszcze pokonać opór oraz bezwładność wielu trwałych zespołów memów i związanych z nimi opresyjnych struktur społecznych, które atawistycznie trwają w zaprzeszłej rzeczywistości kulturowej, mimo że nie przystają już do nowych, zmienionych warunków ani do rozpoznanej biologicznej natury płci. Dzieje się tak ciągle w krajach islamskich, w których dyskryminacja kobiet ma również uzasadnienie pozanaturalne w panującej metafizyce religijnej, a więc memy/idee równouprawnienia kobiet napotykały ogromny opór. Odpowiednio zorganizowane systemy memów/idei, funkcjonujące jako systemy metafizyczne, nie tylko dostarczają odpowiedzi na pytanie o naturę bytu, lecz także generują trwałe zespoły przekonań, które jawią się jako obiektywne i są wykorzystywane do utwierdzania zasad regulujących opresyjne funkcjonowanie rzeczywistości kulturowej. Podobnie jak prawa fizyki określają i wyjaśniają prawidłowości w świecie przyrody pozaludzkiej, tak też zasady

⁶ S. Blackmore, *Maszyna memowa*, przeł. N. Radomski, Rebis, Poznań 2002.

metafizyczne określają i wyjaśniają organizację ludzkiego świata. Systemy metafizyczne jako wewnętrznie zorganizowane zespoły memów/idei tworzą autonomiczne światy i bardzo trudno je podważyć ze względu na opór ze strony tradycji. Sądzę, że systemy metafizyczne potraktowane jako zorganizowane zespoły (pule) memów, mogą być traktowane podobnie jak gatunki, czyli izolowane rozrodczo pule genów. Można uznać, że zespoły memów/idei określające seksizm stanowią odrębny gatunek kulturowy w stosunku do zespołu memów określających emancypację i równouprawnienie kobiet, czyli *genderyzm*. Seksizm jest równie trudno porozumieć się z przedstawicielkami feminizmu rozwijanego w ramach filozofii *gender*, jak jeżom wejść w relacje rozrodcze z łasicami. Jednakże memy/idee zmieniają się szybciej niż geny i zależą od aktywności ludzkich umysłów, dlatego jest nadzieja, że można je świadomie zmieniać nawet w ciągu jednego pokolenia, odpowiednio do zmian, które się dokonują w rzeczywistości otaczającego nas świata. Niektórzy filozofowie przyrody zwracają uwagę na to, że ewolucja na poziomie biologicznym przebiega według mechanizmów darwinowskich, a ewolucja na poziomie kulturowym według mechanizmów rozpoznanych przez Jeana Baptiste'a Lamarcka, który kładł nacisk na dziedziczenie cech nabytych.

POGLĄDY ARYSTOTELESA UZASADNIAJĄCE DYSKRYMINACJĘ KOBIET

Odwołując się do replikatorów kulturowych można potraktować metafizykę Arystotelesa jako wewnętrznie zorganizowaną pulę memową, w obrębie której istnieją nadrzędne i podrzędne zespoły idei wykorzystywane do generowania określonych zasad regulujących funkcjonowanie ludzi w ich rzeczywistości społeczno-kulturowej. Łatwo dostrzec, że poglądy Arystotelesa traktujące o różnicy między płciami, czyli między kobietą a mężczyzną wywodzą się z twierdzeń jego metafizyki, a zwłaszcza z jego sposobu rozumienia pojęć materii i formy, które wykorzystał do wyjaśniania procesów rozmnażania. Warto także zwrócić uwagę na to, że w pismach przyrodniczych Arystotelesa twierdzenia jego metafizyki są często przywoływane jako wytyczne dotyczące rozstrzygania problemów przyrodniczych.

Arystoteles przyjmował, że w procesie rozmnażania potomstwo otrzymuje formę, czyli duszę od ojca, a materię, czyli ciało od matki. To w nasieniu znajduje się aktywny czynnik kształtujący materię i nadający jej postać konkretnego organizmu. Samiec udziela więc nowo powstającemu organizmowi czegoś o wiele bardziej cennego (boskiego) aniżeli samica, która jest bierna i udziela tylko materii, czyli krwi miesięczkowej, kształtowanej przez formę w procesach rozwoju zarodkowego. Tak więc pochodząca od samca forma organizuje materię nadając jej odpowiednią strukturę i w ten sposób określa naturę nowo powstającego organizmu. Analizując procesy rozmnażania

płciowego Arystoteles pisał: „A ponieważ przyczyna ruchowa, od której pierwszy impuls przychodzi, jest z natury swej wyższa i więcej boska niż materia – bo do niej należy esencja i forma – dlatego wypada aby rzecz wyższa była oddzielona od niższej.”⁷ Metafizyczne twierdzenie Arystotelesa o tym, że rzeczy niższe powinny być oddzielone od wyższych, wyjaśnia i uzasadnia przyrodnicze zjawisko istnienia dwóch płci, samicy i samca, czyli w przypadku człowieka kobiety i mężczyzny.

Inne twierdzenie metafizyczne Arystotelesa głosi, że byty mniej rozumne istnieją po to, aby służyć bytom doskonalszym, czyli rozumnym. Rozwijając zacytowaną powyżej argumentację, Arystoteles twierdzi: „Toteż gdziekolwiek jest to możliwe i w miarę jak to jest możliwe, samiec jest oddzielony od samicy, bo zasada ruchu, której udziela samiec jestestwom przychodzącym na świat, jest czymś lepszym i bardziej boskim, podczas gdy samica dostarcza im materii.”⁸ Arystoteles był przekonany, że samice rodzą się wtedy, gdy forma wnoszona w nasieniu nie mogła opanować materii i nie mogła się w pełni samorealizować. Rodzenie się samic – to jest defekt, gdyż samica (kobieta) jest drugą, pośrednią płcią. W rozumieniu Arystotelesa kobieta jest niewydarzonym mężczyzną. Analizując czynniki, które zakłócają procesy samorealizacji męskiej formy w rozwoju osobniczym, Arystoteles twierdzi, że: „Pierwsze odchylenie od normy ma miejsce wtedy, gdy zamiast mężczyzny przychodzi na świat kobieta, chociaż jest to koniecznością natury, bo chodzi o zachowanie przy istnieniu rodzaju podzielonego na mężczyznę i kobietę.”⁹ Chociaż rodzaj ludzki jest podzielony na dwie płcie, normę człowieczeństwa stanowi typ męski. W filozofii Arystotelesa kobieta okazuje się istotą stojącą niżej od mężczyzny, czyli drugą płcią w hierarchii płci, gdyż dysponuje gorszym i słabszym ciałem. Także dusza kobiety jest gorsza, gdyż jest zdominowana emocjami, a przez to posiada racjonalność ostatniego rodzaju. Przemocny wpływ emocji sprawia, że kobiety mają ograniczoną zdolność rozumowania, dlatego jest im trudno rozpoznać dobro, stąd też wynika słabość moralna kobiet i z tej racji powinny podlegać męskiemu kierownictwu. Słabość intelektu sprawia także i to, że kobietom trudno podporządkować się prawom. Dlatego kilkanaście wieków później Arthur Schopenhauer oznajmił, iż sprawiedliwość jest cnotą męską, a możliwość zasiedzenia kobiety w fotelu sędziego uważał za sytuację niedorzeczną.

Tak więc można uznać, że to w filozofii Arystotelesa narodził się i został uzasadniony w sposób obiektywny kulturowy stereotyp kobiecości rozumianej jako bierność, podporządkowanie i uległość, oraz właściwa kobietom ograniczona zdolność rozumowania, z naciskiem na funkcje macierzyńskie. Arystoteles definiuje płć żeńską, czyli samicę, jako zwierzę, które rodzi w sobie, a procesy rozwojowe zostają w niej zainicjowane przez pierwiastek

⁷ Arystoteles, *O rodzeniu się zwierząt*, przeł. P. Siwek, PIW, Warszawa 1979, s. 61.

⁸ *Ibidem*, s. 61.

⁹ *Ibidem*, s. 174.

czynny, czyli formę zawartą w plemniku. Płeć męską natomiast, czyli samca, definiował jako zwierzę, które rodzi w drugim wprowadzając weń aktywny czynnik kształtujący rozwój zarodka. Kobiecość zostaje skojarzona z cielesnością, która jako cielesność właśnie jest wpisana w fizjologiczne cykle natury i poprzez ciążę, rodzenie dzieci oraz ich wychowywanie pozostaje na usługach reprodukcji. Platon twierdził wprawdzie, że dusza nie ma płci, ale wierzył w preegzystencję oraz wędrówkę dusz i uważał, że ciało jest dla duszy więzieniem, a ciało żeńskie jest słabsze i gorszego rodzaju, jest więc więzieniem okrutnym. Zapewne dlatego, jak podaje legenda, codziennie dziękował bogom za to, że urodził się mężczyzną, a nie kobietą.¹⁰

Jak już zauważyłam, wywiedziony od Arystotelesa stereotyp męskości został utożsamiony z człowieczeństwem i był, a także nadal bywa rozumiany jako uosobienie aktywności, odwagi, władczości, rozumności, oraz różnych przejawów postawy dominującej. W kontekście metafizyki Arystotelesa męska supremacja w społeczeństwie jest czymś naturalnym, gdyż mężczyźni, silniejsi charakterem i rozumem, powinni kierować kobietami ze względu na dobro kobiet i ze względu na dobro społeczne. Dlatego też kobietom powinno przypadać w udziale prowadzenie gospodarstwa domowego oraz rodzenie dzieci, gdyż to z natury rzeczywistości i z natury kobiet wynika, że przeznaczeniem kobiet w społeczeństwie jest rola żony i matki. I jak dobrze wiemy, taki podział ról społecznych obowiązywał w czasach antycznych i z pewnymi niewielkimi zmianami przetrwał do ubiegłego wieku. Śmiem twierdzić, że w ówczesnych realiach ludzkiego życia taki podział ról społecznych był uzasadniony i miał wówczas walory adaptacyjne. Zważywszy, że główną funkcją społeczną mężczyzn były działania obronne, czyli udział w wojnach, to łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądałoby gospodarstwo domowe zarządzane przez mężczyzn, którzy udali się na podbój świata z Aleksandrem Wielkim i latami pozostawali poza domem.¹¹

Poglądy Arystotelesa na naturę różnic pomiędzy płciami i jego przekonanie o supremacji płci męskiej wobec płci żeńskiej, które – jak powyżej wykazałam – zostało wyprowadzone z jego metafizyki, na długo zaciążyły nad europejskim pojmowaniem stereotypów płci, a także określały aksjologiczne nacechowanie męskości i kobiecości. Dopiero w XIX wieku rozpoznano istotę procesów zapłodnienia i okazało się, że zarówno kobieta jak mężczyzna wnoszą, po połowie, informację genetyczną w rozwój potomstwa, a kobieta wnosi ponadto informację zawartą w cytoplazmie komórki jajowej, wobec czego – wbrew poglądom Arystotelesa – jej wkład w rozwój nowo powstającego organizmu jest bogatszy. Ale owe fakty i tak w niczym nie naruszyły

¹⁰ Legenda podaje, że Platon dziękował także za to, że urodził się człowiekiem, a nie zwierzęciem, że urodził się w Atenach, a nie wśród barbarzyńców, że urodził się w Atenach za czasów Sokratesa.

¹¹ Patrz wnikliwa analiza podziału ról społecznych w czasach antycznych w: M. Foucault, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, słowo/obraz/terytoria, Gdańsk 2010, zwł. rozdz. III pt. „Ekonomia”.

przekonania o społecznej podległości kobiet, ani o dominacji mężczyzn we wzajemnych stosunkach. To dopiero kobiece ruchy feministyczne w protestach pełnych determinacji wywalczyły kobietom prawa obywatelskie.

Dominacja tych stereotypów w świadomości społecznej została utrwalona przez nowe zespoły idei, wprowadzone do kultury zachodnioeuropejskiej przez filozofię chrześcijańską i instytucje kościoła. Chrześcijaństwo rozwinęło i utrwaliło Arystotelesowską naukę o podległości kobiet, modyfikując ją przez odwołanie się do prawd objawionych zawartych w Biblii. Bóg nie stworzył kobiety dla niej samej, lecz stworzył ją dla Adama, a jego grzech polegał na tym, że posłuchał on Ewy zamiast nią kierować. Co więcej, Adam wybrał dzielenie grzechu z Ewą, odrzucając posłuszeństwo Bogu. Wielu filozofów chrześcijańskich rozwijało poglądy na naturę płci w duchu filozofii Arystotelesa, uzgadniając je z prawdami zawartymi w Biblii. Zainteresowanych tymi problemami odsyłam do znakomitego opracowania Macieja Ulińskiego,¹² zawierającego wnikliwą analizę stosunków pomiędzy płciami od czasów antycznych do współczesności. W kontekście tych rozważań pragnę jedynie zwrócić uwagę na to, że zarówno filozofowie chrześcijańscy, jak i Ojcowie Kościoła uznawali, iż godność płci żeńskiej przejawia się w skromności, uległości oraz wstydlivości, a męskość kojarzono z duchowością, władczością i rozumnością, czyli z atrybutami, które jednocześnie „w sposób naturalny” uzasadniają ich dominację w stosunku do kobiet. Uznawano także, że nierówność duszy męskiej i kobiecej wynika z mądrości bożej, podobnie zresztą jak komplementarność płci przejawiająca się w tym, że piękno kobiety i wzniosłość mężczyzny wzajemnie się uzupełniają i są także oznaką mądrości bożej, albo jak twierdził św. Bonawentura, są oznaką doskonałości bożego zamysłu.

Ten wątek komplementarności cech męskich i żeńskich rozwijał potem Jean-Jacques Rousseau twierdząc, że przekonanie o słabości kobiet wzmacnia i mobilizuje siły mężczyzn, stanowi więc dodatkową motywację do wysiłku zmierzającego do otaczania kobiet, czyli „słabej płci” troskliwą opieką. Rousseau, podobnie jak wielu innych filozofów, a wśród nich Friedrich Nietzsche, przekonywał że mit kobiecej słabości należy podtrzymywać dla dobra obu stron. Wprawdzie w dobie Oświecenia znaleźli się filozofowie, którzy domagali się równouprawnienia kobiet argumentując, że nierówne prawa dla kobiet i dla mężczyzn wynikają z przesądów, z nadużywania męskiej dominacji. Jednakże dopiero John Stuart Mill w roku 1866 przedłożył parlamentowi petycję w sprawie praw wyborczych kobiet. Był on bowiem przekonany, że zdolności intelektualne kobiet nie ustępują zdolnościom intelektualnym mężczyzn, chociaż się od nich różnią. Petycja Milla została jednak zdecydowanie odrzucona przez parlament i dopiero w XX wieku, za sprawą ruchów feministycznych żądania dotyczące równouprawnienia kobiet zostały

¹² M. Uliński, *Kobieta i mężczyzna. Dzieje refleksji filozoficzno-społecznej*, Aureus, Kraków 2001.

stopniowo spełnione i stały się ważnym elementem gry politycznej. Działo się tak dlatego, że od czasu tzw. rewolucji przemysłowej niezwykle szybko zmieniły się realia ludzkiego życia i jednocześnie narastała wiedza o naturze płci, a kobiety zdobywając wykształcenie i niezależność ekonomiczną, stopniowo pokonywały tradycyjne stereotypy i próbowały się uwolnić od męskiej dominacji. Najpierw wywalczyły prawa wyborcze, następnie prawo do pracy poza domem, a obecnie domagają się zrównania praw we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Na marginesie warto przypomnieć, że dopiero na początku XX wieku (w roku 1908) kobiety zdobyły prawo do uczestnictwa w igrzyskach olimpijskich. Obecnie, oglądając sprawozdania z przebiegu igrzysk, trudno sobie wyobrazić, że mogłyby się one odbywać bez udziału kobiet.

WIEDZA O NATURZE PŁCI I KORYGOWANIE STEREOTYPÓW KOBIECOŚCI I MĘSKOŚCI

Bliższe biologiczne poznanie natury płci oraz dymorfizmu płciowego przyczyniło się do podważenia wielu mitów na temat natury męskiej i żeńskiej, co wcale nie znaczy, że wraz z narastającą wiedzą znika dyskryminacja kobiet w życiu społecznym. Wiadomo bowiem, i ten rodzaj argumentacji przedstawiłam powyżej, że adaptacja kulturowa cechuje się tym, że nawet fałszywe idee mogą być użyteczne, o ile dobrze się wpisują w zastaną rzeczywistość społeczno- kulturową. Są to sytuacje, w których nawet irracjonalne przekonania mogą służyć realizacji racjonalnych celów, o ile zostaną sprzężone z przekonaniami i działaniami racjonalnymi. Zwrócił na to uwagę Max Weber, analizując motywy skłaniające protestantów do intensywnej pracy i bogacenia się. Nawet zabobony sprzężone z działaniem racjonalnym mogą zwiększać skuteczność działań racjonalnych w środowisku ludzi o przekonaniach irracjonalnych. Jeżeli w celu otrucia kogoś użyjemy cyjanku potasu, to możemy do niego dodawać zaklęcia, czary i wszystko, co chcemy. Na tym polega instrumentalna racjonalność zachowań irracjonalnych. Łatwo zauważyć, że fałszywe stereotypy działają podobnie jak zabobony, tworzą bowiem trwale zespoły idei (memów), nacechowane pozytywnie lub negatywnie pod względem aksjologicznym, i pełnią bardzo ważną funkcję społeczną, dlatego niezwykle trudno je przełamać stosując racjonalne argumenty. Odstąpienie od jakiegoś stereotypowego przekonania budzi niepokój, a nawet strach. Wielu filozofów i socjologów wyjaśniając to zjawisko wskazuje na potrzebę złudzeń, głęboko zakorzenioną w naturze ludzkiej, i analizują mocne więzi powstające między ludźmi dzielącymi wspólne złudzenia, dobrze dopasowane do istniejącej rzeczywistości społecznej. Warto o tym pamiętać w kontekście rozważań na temat znikomych efektów dotyczących wpływu wiedzy o naturze płci na obserwowane, rzeczywiste relacje pomiędzy płciami.

Mimo to niezwykle szybki rozwój wiedzy o naturze płci, który nastąpił w drugiej połowie ubiegłego wieku, doprowadził do podważenia powszech-

nie akceptowanych poglądów dotyczących natury płci męskiej i żeńskiej. Wbrew twierdzeniom Arystotelesa okazało się, że to właśnie mężczyźni, a nie kobiety stanowią drugą, słabą płć. Specjaliści zajmujący się genetycznym podłożem zróżnicowania płciowego, tacy jak Steve Jones¹³ czy Bryan Sykes,¹⁴ przewidują, że na skutek postępującej degradacji męskiego chromosomu płci (Y), płci męskiej grozi zanik w niedalekiej przyszłości, czyli w ciągu kilku milionów lat ewolucji. Okazało się także (wbrew poglądom Arystotelesa), że to płć żeńska jest płcią podstawową, gdyż w rozwoju embrionalnym każdy zarodek męski musi „walczyć” o to, aby nie być kobietą. Jeżeli bowiem nie zadziała specyficzny gen SRY i odpowiednie hormony męskie, kierujące zarodek „na drogę ku męskości”, to embrion rozwinię się jako osobnik posiadający płć żeńską. Tak więc w świetle tego, co obecnie wiemy na temat natury płci, trawestując słynne określenie Arystotelesa można twierdzić, że nie tyle kobiety są niewydarzonymi mężczyznami, ile mężczyźni są genetycznie zmodyfikowanymi kobietami.

Istnieje wiele hipotez naukowych wyjaśniających zarówno zalety rozmnażania płciowego, jak i ewolucyjne powstanie dwóch płci. Przyrodniczy poszukują odpowiedzi na pytanie, dlaczego istnieją dwie płcie, a nie trzy lub więcej. Tego typu problemy, rozważane przez przyrodników w odniesieniu do płci biologicznej, pozwoliły zrozumieć podstawy dymorfizmu płciowego, który z kolei stanowi biologiczną podstawę płci kulturowej. Płć biologiczna, czyli *sex* w terminologii anglojęzycznej, jest to genetycznie zdeterminowana podstawa płci, na którą składają się różne chromosomy płci X i Y, różne hormony męskie i żeńskie, oraz różne narządy płciowe. Z kolei płć kulturowa albo *gender* (rodzaj) to „kulturowe opakowanie płci biologicznej”, czyli akceptowany w danej kulturze wzorzec męskości i kobiecości. Socjologowie badający różne kultury, tacy jak Margaret Mead, Bronisław Malinowski, Ruth Benedict, podkreślają, że to środowisko kulturowe określa, jak być chłopcem lub dziewczynką, a potem kobietą i mężczyzną. Ponieważ kultura jest rozumiana jako swoisty ludzki porządek nadbudowany nad światem przyrody, to płć kulturowa należy do tego porządku. Tak więc płć kulturowa, czyli *gender* jest tworem rzeczywistości kulturowej i jej elementy zostały powyżej przedstawione jako społecznie akceptowane stereotypy płci męskiej i żeńskiej. Warto zwrócić uwagę na to, że wprawdzie płć kulturowa jest konstruktem kultury, ale jej podstawę stanowi płć biologiczna (*sex*) i sprzężona z nią seksualność. Ów biologiczny fundament płci kulturowej jest niedostrzegany i pomijany w badaniach antropologicznych upatrujących swoistości kultury w zerwaniu z porządkiem naturalnym. Sądzę, że całkowite pomijanie wymiaru biologicznego w niektórych badaniach genderowych jest

¹³ S. Jones, *Y: o pochodzeniu mężczyzn*, przeł. M. Koraszewska, Rebis, Poznań 2003.

¹⁴ B. Sykes, *Przekleństwo Adama. Przyszłość bez mężczyzn*, przeł. Z. Łomnicka, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003.

błędem i jest źródłem wielu nieporozumień, uniemożliwiających głębsze rozumienie relacji pomiędzy płciami.

Przyrodnicze badania natury płci uzasadniają twierdzenie, że w punkcie startowym ewolucji systemu dwupłciowego istotne było zróżnicowanie izogamet na duże gamety żeńskie, czyli komórki jajowe i małe, ruchliwe gamety męskie, czyli plemniki. Gamety żeńskie wyróżniają się tym, że obok haploidalnego pakietu genów charakterystycznych dla danego gatunku, zawierają także zapas substancji odżywczych potrzebnych w pierwszej fazie rozwoju zarodka, natomiast małe gamety męskie, czyli plemniki, w procesie zapłodnienia wnoszą jedynie haploidalny pakiet genów. Na tym odległym etapie ewolucji świata ożywionego samice były bogatszymi i odporniejszymi formami życia, zaopatrującymi nowo powstające zarodki nie tylko w informację genetyczną, lecz także w substancje odżywcze. Samce okazały się natomiast małymi „spryciarzami”, wykorzystującymi ich zasoby dla powielania własnych genów. Specjaliści, którzy badają procesy różnicowania płci i dobór płciowy twierdzą, że już w punkcie startowym powstania dwóch płci niezwykle istotna była asymetria związana z inwestycją w potomstwo przez płć męską i żeńską. Zostały wówczas zainicjowane różne strategie osiągania sukcesu rozrodczego przez samice, nazywane przez Sykesa „strażniczkami komórki jajowej” i samców, nazywanych „siewcami nasienia”. Samce produkując ogromną ilość gamet męskich, czyli maleńkich, ruchliwych plemników walczą między sobą o dostęp do bogato wyposażonych gamet żeńskich, a ich sukces rozrodczy zależy od ilości zapłodnionych komórek jajowych. Ponieważ komórki jajowe są duże i w przypadku ssaków rozwijają się w ciele samicy, to samice ssaków – w tym kobiety, produkują zaledwie kilkaset komórek jajowych w ciągu życia. Z tego powodu strategia rozrodcza samic w istotny sposób różni się od strategii rozrodczej samców. Samce produkując miliardy plemników mają ogromny potencjał rozrodczy, mogą więc zwiększyć swoją płodność i osiągnąć sukces rozrodczy przez zwiększenie ilości partnerek seksualnych, stąd bierze się skłonność samców do promiskuityzmu. Samice natomiast nie mogą zwiększyć swojej płodności przez zwiększenie ilości partnerów, ale mogą zwiększyć swój sukces reprodukcyjny przez staranny wybór partnera i, w szczególnych przypadkach, przez zabieganie o sponsorowanie swojego potomka przez wielu samców. Z tego faktu wywodzą się różne strategie rozrodcze samic, inwestujących w potomstwo bardzo dużo, i samców, starających się inwestować tak mało, jak to tylko możliwe. W ten sposób specjaliści badający naturę płci wyjaśniają przyczyny, które sprawiły, że samice i samce weszły na odrębne i rozbieżne drogi ewolucyjnych przeobrażeń. Okazuje się, że ewolucja stawiała odmienne wymagania obu płciom i dlatego, jak zauważa Matt Ridley,¹⁵ rozwinęliśmy

¹⁵ M. Ridley, *Czerwona królowa, płć a ewolucja natury ludzkiej*, przeł. J.J. Bujarski, A. Milos, Rebis, Poznań 2001.

odmienne ciała i umysły, po to by lepiej pasowały do odmiennego stylu życia naszych płci. Prawdopodobnym punktem wyjściowym tej bifurkacji było zróżnicowanie pod względem wielkości gamet i w konsekwencji konkurencja między plemnikami o to, aby zawładnąć zasobnymi gametami żeńskimi. Taki był stosunkowo niewinny początek wykorzystywania płci żeńskiej przez płć męską w świecie organizmów żywych, który jednak na gałęzi hominidów doprowadził do wyrafinowanych sposobów dominowania i wykorzystywania płci żeńskiej przez płć męską przy użyciu mechanizmów kulturowych.

W świetle tego, co obecnie wiemy na temat genezy płci, to właśnie anizogamia połączona z asymetrią dotyczącą inwestowania w potomstwo oraz dobór płciowy odegrały istotną rolę w rozwoju seksualności w świecie organizmów żywych i sprawiły, że relacje między płciami stawały się coraz bardziej złożone. Cechy męskie i żeńskie ewoluowały w różnych kierunkach, gdyż – jak już wcześniej zauważyłam – weszły na różne drogi ewolucyjnych przeobrażeń, które trwają nadal. W wyniku tych przeobrażeń, opisanych na poziomie biologicznym, samce stały się większe od samic i bardziej agresywne oraz w większym stopniu skłonne do ryzyka. Samce mogą sobie pozwolić na większe ryzyko, gdyż ryzykując własne życie nie ryzykują życia potomstwa. Natomiast samice są zazwyczaj mniejsze niż samce własnego gatunku i w ich interesie jest staranny dobór partnera seksualnego, który będzie je wspomagał w długotrwałej opiece nad potomstwem. Mechanizmem umożliwiającym staranny dobór partnera seksualnego są różnorodne formy zalotów, występujące zarówno w świecie człowieka, jak i u innych gatunków zwierząt. Tylko poprzez staranny dobór partnera seksualnego, stojącego wysoko w hierarchii grupowej, samice, zwłaszcza samice ssaków mogą zwiększyć swój sukces reprodukcyjny. Zapewne pod wrażeniem wartości przystosowawczej powściągliwości seksualnej ssaczyc samic Karol Darwin przypisał kobietom wrodzoną skłonność do opiekuńczości i cnotliwości, oraz do podporządkowania się mężczyznom. Nieco później Schopenhauer wyraził to samo przekonanie twierdząc, że wierność małżeńska jest czymś naturalnym dla kobiet, a dla mężczyzn czymś sztucznym. Nie wchodząc w rozważania o tym, co jest naturalne a co sztuczne w relacjach małżeńskich, stwierdzamy fakt, że prawie we wszystkich kulturach istnieje duża tolerancja dla zdrady męża i brak tolerancji dla zdrady żony. Z biologicznego punktu widzenia można to zjawisko wyjaśnić wskazując na asymetrię między ojcostwem i macierzyństwem polegającą na tym, że matka (do momentu wynalezienia instytucji matek zastępczych) nie może nie mieć wspólnych genów ze swoim dzieckiem, natomiast w przypadku zdrady żony, mąż nie ma wspólnych genów z dzieckiem, które powinien wychowywać, przekazać mu majątek, a nawet koronę, stąd fenomen tzw. „kukulczych dzieci”. Mąż zdradzając żonę nie naraża jej na wychowanie potomstwa będącego owocem owej zdrady, biologiczne macierzyństwo jest pewne a biologiczne ojcostwo,

do czasów wynalezienia testów DNA, zawsze mogło być podawane w wątpliwość – i jakież to było niewyczerpane źródło udręki, opisywane w literaturze. Przytoczona biologiczna argumentacja wyjaśnia, lecz nie uzasadnia twierdzenia Schopenhauera. W świecie człowieka można podać setki argumentów „wyższej rangi” uzasadniających wierność lub niewierność małżeńską.

Nie należy jednak zapominać, że dymorfizm płciowy i seksualność są na usługach biologicznego imperatywu rozmnażania się i dlatego relacje pomiędzy płciami zmieniają się wraz ze zmianami w środowisku, czyli wraz ze zmianami warunków życia. Zarówno badacze biologicznego podłoża płci (*sex*), jak i płci kulturowej (*gender*) twierdzą, że w miarę rozwoju cywilizacji mężczyźni, czyli nosiciele chromosomu Y, przeżywają względny upadek. Jest to upadek w stosunku do wcześniejszych etapów ewolucyjnego rozwoju, gdyż w miarę upływu czasu następuje:

- obniżenie statusu społecznego mężczyzn, którzy przestają być jedynymi żywicielami rodziny, z powodu pracy zawodowej kobiet, żądających równouprawnienia w tej dziedzinie;

- średnia długość życia mężczyzn jest krótsza o 10 lat od średniej długości życia kobiet, okazuje się, że mężczyźni mają trzy razy więcej zawałów niż kobiety, prawdopodobnie dlatego, że jak podaje Steve Jones, przy zetknięciu z testosteronem obumierają komórki układu odpornościowego, a hormony żeńskie (estrogeny) chronią serce;

- niektóre zanieczyszczenia występujące w środowisku powodują zmianę płci i w większości przypadków następuje zmiana płci męskiej na żeńską;

- w ciągu ostatnich dziesięcioleci następuje drastyczny spadek jakości spermy zarówno pod względem koncentracji plemników, jak i ich żywotności,¹⁶ natomiast komórki jajowe nie podlegają tym procesom w takim samym stopniu jak plemniki.

Wprawdzie nie ma prostego przejścia od płci biologicznej do jej różnorodnych realizacji w formie płci kulturowej, ale szybkie tempo zmian w środowisku kulturowym sprawia, że zmienia się wartość adaptacyjna cech męskich i żeńskich. W nowych warunkach stworzonych przez kulturę niektóre fenotypowe cechy różnicujące płcie stały się nieistotne, to znaczy, że straciły walory adaptacyjne i nie mogą już stanowić racji uzasadniających dominację płci męskiej w stosunku do płci żeńskiej. W obecnych realiach ludzkiego życia nie można już głosić średniowiecznych haseł, wywodzących się od Arystotelesa, że przeznaczeniem kobiet jest posłuszeństwo, a przeznaczeniem mężczyzn dominacja i panowanie. Dzieje się tak między innymi dlatego, że cechy zawarte w stereotypie męskości straciły na znaczeniu, a cechy zawarte w stereotypie kobiecości, takie jak rola matki i funkcje reprodukcyjne (posiadanie zdrowego potomstwa) zostają dowartościowane i zyskują ogromne

¹⁶ Patrz B. Sykes, *Przekleństwo Adama. Przyszłość bez mężczyzn*, op. cit., s. 216–220.

walory adaptacyjne. Męska siła, która w zamierzchłej przeszłości była jednym z czynników wzmacniających dominację mężczyzn, traci na znaczeniu, gdyż żywności nie zdobywa się już na polowaniu. Również waleczność i agresja mężczyzn przestają być istotne w odnoszeniu sukcesów, gdyż konfliktów w stosunkach międzyludzkich nie rozstrzyga się siłą lecz w sądach. W konsekwencji owe męskie cnoty z epoki plejstocenu sprawiają, że to głównie mężczyźni znajdują się w więzieniach. Natomiast żeńska potulność i powściągliwość seksualna, które w zamierzchłej przeszłości sprzyjały trwaniu kobiet w opresyjnych związkach rodzinnych i umożliwiały im osiągnięcie sukcesu reprodukcyjnego, tracą obecnie walory adaptacyjne i stopniowo zanikają. Edukacja kobiet i rozbudowany system opieki społecznej skutecznie zmieniają ten stan rzeczy. Także środki antykoncepcyjne umożliwiają kobietom podejmowanie decyzji o świadomym macierzyństwie (mimo ukrytej owulacji) i w rezultacie dokonuje się korygowanie stereotypu kobiety, bezpośrednio wpisanej w naturę za pośrednictwem swojego ciała i zniewolonej przez cykliczne procesy fizjologiczne.

W zamierzchłej przeszłości, w konserwatywnych układach społecznych kobiety, podobnie jak samice innych ssaków, funkcjonowały jako narzędzia reprodukcji i ani nie decydowały o tym kiedy podejmą trudy macierzyństwa, ani też o tym, ile dzieci pragną urodzić i wychować. Jak to przedstawiła Simone de Beauvoir,¹⁷ niemal wszystkie aktywności oceniane pozytywnie i stawiane wysoko w społecznie akceptowanych hierarchiach wartości okazywały się synonimem męskości, natomiast synonimem kobiecości była bierność i skoncentrowanie na trosce o podtrzymywanie biologicznych procesów życia. W rezultacie, podstawową funkcją kobiet w społeczeństwie była rola żony i matki, a kobiety, które tych funkcji nie spełniały, były i często nadal są postrzegane jako w pewien sposób upośledzone. Utożsamienie funkcji rozrodczych z kobiecością nie sprzyjało dowartościowaniu kobiet ani też spełnianych przez nie funkcji macierzyńskich. Jak trafnie zauważyła de Beauvoir, od dawna panowało przekonanie, że „człowiek wznosi się ponad zwierzę nie przez to, że daje życie, lecz przez to, że je ryzykuje. Dlatego ludzkość stawia wyżej nie tę płć, która rodzi, lecz tę, która zabija.”¹⁸ To właśnie niedocenywanie wartości życia jako procesu biologicznego było istotną przyczyną przypisywania mniejszej wartości kobietom rodzącym i wychowującym dzieci. Ich nieproduktywna aktywność macierzyńska była i nadal jest oceniana znacznie niżej aniżeli działalność mężczyzn, skupionych na pracy zawodowej, zabiegających o sukcesy, rozgłos i sławę. Dlatego w tradycyjnych systemach wartości kobiety rodzące i wychowujące dzieci były postrzegane jako narzędzia natury, przeznaczone do funkcji przedłużania gatunku, i ten fakt przynależności do natury oznaczał umniejszenie, a nawet utratę czło-

¹⁷ S. de Beauvoir, *Druga płć*, przeł. G. Mycielska, M. Leśniewska, Jacek Santorski & Co, Warszawa 2007.

¹⁸ Ibidem, s. 84, podkr. moje.

wieczności. Wszak niemal powszechnie uznawano, że człowieczeństwo realizuje się poprzez transcendowanie natury, a obłądny pogląd wyrażony w przekonaniu, iż rola matki miałaby umniejszać człowieczeństwo kobiet był konsekwencją tego, że cechy specyficznie ludzkie zostały zdefiniowane jako przeciwstawne naturze. Nasze człowieczeństwo przejawia się w tym, że potrafimy ryzykować i oddawać życie za wartości, które uznamy za ważne, i są to wartości nieobecne w naturze, takie jak wolność, sprawiedliwość, sława, demokracja, i tym podobne. Dlatego też cechy związane ze stereotypem męskości miały o wiele wyższą wartość aniżeli cechy związane ze stereotypem kobiecości, i dlatego kobiety były postrzegane jako druga (w hierarchii wartości), słaba płć.

Ponieważ w antycznym rozumieniu człowieczeństwa wszystko to, co należało do podtrzymywania biologicznych procesów życia nie należało do istoty człowieczeństwa, to feministki walczące o równouprawnienie kobiet twierdzą, że aby dokonać pełnej emancypacji kobiet i przywrócić im należną godność, trzeba pojęcie człowieczeństwa oczyścić z męskiego zabarwienia, czyli całkiem zasadnie podważają utożsamianie człowieczeństwa z atrybutami męskości. Jednakże większość z nich jakby nie zauważa, że wraz z dokonującym się obecnie dowartościowaniem biologicznych procesów życia w różnych nurtach ekofilozofii, zostają dowartościowane procesy prokreacji, a wraz z nimi macierzyństwo i kobiecość. Okazuje się, że męskość jest także na usługach reprodukcji. W świetle nowej, ewolucyjnej metafizyki, życie w takiej postaci, jaka wyewoluowała w ziemskim zakątku Wszechświata stanowi *summum bonum*, a to znaczy, że nie ma nic cenniejszego nad życie i jego trwanie. Wartości „wyższe” nie znikają, lecz stają się instrumentalne ze względu na słuźenie biologicznym procesom życia, gdyż wartość życia, jako wartość fundamentalna, funkcjonuje w nowej metafizyce jako podstawa wszystkich innych wartości. W dziedzinie wartości fundamentalnych gatunek ludzki nie transcenduje natury za pośrednictwem kultury, lecz osiąga te wartości w inny sposób. Zakres różnorodności w osiągnięciu sukcesu ewolucyjnego, czyli przeżywalności, jest potęgowany przez różnorodność ewolucji kulturowej do momentu, w którym mechanizmy kulturowe nie doprowadzą do degeneracji puli genowej gatunku.

Wiedza na temat natury płci i zasad działania doboru płciowego pozwala sformułować twierdzenie, że różne strategie rozrodcze samic i samców, obserwowane w świecie zwierząt, miały również istotne znaczenie w ewolucji męskości i kobiecości w świecie człowieka. Bryan Sykes, wybitny cytogenetyk, w przywołanej książce twierdzi, że w momencie zaistnienia adaptacji kulturowej, kobiety, czyli „strażniczki komórki jajowej” mogły w procesie doboru płciowego wybierać nie tylko mężczyzn opiekuńczych, odważnych i inteligentnych, ale także zamoźnych i posiadających władzę. Sykes twierdzi także, że rozwój rolnictwa oraz nowe wskaźniki atrakcyjności seksualnej skierowały działanie doboru płciowego na nowe tory i zmieniły nasze środo-

wisko nie do poznania. „W krótkim czasie, dysponując dokładnie taką samą pulą genową jak nasi przodkowie, przeszliśmy drogę od zbieractwa i łowiectwa na małą skalę, opartego na zdobywaniu pokarmów z zasobów dzikiej przyrody, do gatunku globalnego i zurbanizowanego, który w znacznej mierze zerwał swe związki z naturą. [...] Jednak nie można zaprzeczyć, że selekcja płciowa, działając poprzez bogactwo i władzę, silnie zachwiała równowagę między obiema płciami i stworzyła patriarchalne struktury społeczne, w których mężczyźni posiadają i utrzymują kontrolę. Głównym beneficjentem tego procesu był do tej pory chromosom Y, lub przynajmniej te chromosomy Y, które zdołały podczepić się pod bogactwo i władzę oraz były w stanie reprodukować się ponad wszelką miarę. W swej drodze do przyszłych pokoleń wspomagały je powszechne zasady dziedziczenia po linii ojca, na mocy którego bogactwo, własności, tytuły i nazwisko zwykle przechodzą z ojca na syna.”¹⁹ W przytoczonej wypowiedzi Sykes przedstawia sprzężenie między biologicznym poziomem ewolucji nosicieli chromosomów Y a kulturowym wymiarem ewolucji, gdzie odpowiednio zorganizowane zespoły czynników społeczno-kulturowych (zespoły memów) wspomagały zespoły genów SRY w chromosomie Y. Faworyzowanie przez kobiety bogatych mężczyzn sprzyjało podsycaniu żądz bogactwa i władzy, a bogactwo i władza wspierane przez zespoły norm prawnych sprzyjały sukcesom reprodukcyjnym nosicieli chromosomu Y, czyli mężczyzn. Sykes jest przekonany, że gdyby kobiety zmieniły kryteria wyboru atrakcyjności seksualnej mężczyzn, to ów diabelski trend obecny w kulturze i zmierzający do gromadzenia bogactw i władzy uległby osłabieniu, a być może nawet odwróceniu. „Oczywiście można by szybko odwrócić sytuację, gdyby kobiety preferowały związki z mężczyznami posiadającymi walory będące antytezą bogactw i władzy oraz gdyby ostentacyjnie marnotrawna rozrzutność polegająca na brylowaniu w ferrari z rolexem na ręku nie robiła już na nikim wrażenia. Wtedy ów uciekający pociąg powoli zaczęłby zwalniać. Dokąd Ewa zechce pójść, tam Adam musi podążać za nią.”²⁰ Tytuł książki Sykes’a sygnalizuje, a zawarta w niej argumentacja koncentruje się na wykazaniu, że w przypadku działania doboru płciowego w świecie człowieka kierunek przebiegu adaptacji kulturowej określają żeńskie preferencje seksualne. Przekleństwo Adama ma polegać na tym, że Adam musi zmierzać tam, gdzie podąża Ewa. Wbrew oskarżeniom Nietzschego, że to „kobiety podcinają mężczyznom skrzydła”, dokładniejsze rozpoznanie mechanizmów działania doboru płciowego pokazuje, że to właśnie kobiety przyprawiły im skrzydła. Być może okaże się, że były to skrzydła spojone woskiem, ale jednak skrzydła. Inteligencja, poczucie humoru, odwaga, a nawet dążenie do bogactwa i władzy zostały wyselekcjonowane dlatego, że zapewniały mężczyznom sukces reprodukcyjny. Były bowiem wartościowane

¹⁹ B. Sykes, *Przekleństwo Adama. Przyszłość bez mężczyzn*, op. cit., s. 214.

²⁰ Ibidem, s. 215.

jako niezwykle atrakcyjne w wyborach dokonywanych przez równie inteligentne i mądre kobiety. Gdyby kobiety dokonywały wyborów seksualnych stawiając na siłę mężczyzn, to ewolucja gatunku ludzkiego potoczyłaby się w kierunku przypominającym ewolucję goryli. Jest wiele możliwych trendów przebiegu ewolucji gatunku posiadającego zdolność adaptacji kulturowej, i dlatego trudno przewidzieć, jak ona się dalej potoczy. W pewnym sensie pogląd przedstawiony przez Sykes'a oznacza jednak, że właściwie same kobiety są częściowo współwinne swojemu zniewoleniu, gdyż dokonując określonych wyborów seksualnych skłoniły mężczyzn do pożądania bogactwa i władzy oraz związanych z tym stosunków dominowania. Mężczyźni jako „siewcy nasienia” musieli podążać tam, gdzie zmierzały kobiety, „strażniczki komórki jajowej”, gdyż taki jest warunek ich biologicznego sukcesu. Ci, którzy się tej konieczności nie poddali, nie zostali naszymi przodkami, ich już po prostu nie ma. Nie miejsce tu jednak na dyskusję z tym poglądem, którego zasadność wymaga rozważenia pewnych autonomicznych trendów adaptacji kulturowej, takich, na które po ich uruchomieniu kobiety nie miały już większego wpływu, podobnie jak samice pawia na wielkość jego ogona.

Biologiczne różnice między płciami nie usprawiedliwiają jednak zniewolenia płci żeńskiej przez płć męską, czyli seksizmu, podobnie jak różnice rasowe nie usprawiedliwiają rasizmu. We współczesnych systemach kulturowych dominuje bowiem zasada: „różni, ale równi wobec prawa i pełnionych funkcji społecznych”. Realizacji tej zasady domagają się zwolenniczki i zwolennicy feminizmu rozwijanego w ramach badań nad płcią kulturową. Ze względu na naturę zależności pomiędzy płcią biologiczną a płcią kulturową, systemy kulturowe mogą potęgować różnice między płciami, mogą je niwelować lub pozwalać każdemu na swobodną realizację tożsamości płciowej. Ta trzecia możliwość – to jest optymalny model realizacji płci biologicznej w kulturze. Niedorzeczne utożsamienie płci biologicznej z płcią kulturową nie jest potrzebne po to, żeby walczyć o wyzwolenie kobiet spod męskiej dominacji. Biologiczne różnice między płciami nie usprawiedliwiają zniewolenia płci żeńskiej przez płć męską, a zwrócenie uwagi na biologiczny poziom uwarunkowania tożsamości płciowej uzasadnia dostrzeganie problemów transwestytów i transseksualistów, i społeczną akceptację homoseksualistów. Faktem jest, że kobiety różnią się od mężczyzn i ta odmienność doświadczeń egzystencjalnych kobiet i mężczyzn, wynikająca z różnych strategii rozrodczych, jest źródłem bogactwa oraz różnorodności kultur i nie warto jej niwelować. Jak wynika z argumentacji, którą powyżej przytoczyłam, zupełnie czym innym jest uznawanie różnic pomiędzy płciami, a czym innym domaganie się różnych przywilejów społecznych i usprawiedliwianie dyskryminacji ze względu na płć. Podważanie przez feministki głęboko zakorzenionych, tradycyjnych stosunków pomiędzy płciami, zawartych w scharakteryzowanych powyżej stereotypach płci, jest przez zwolenników konserwatyizmu postrzegane jako sytuacja kryzysowa, która prowadzi do

upadku moralności oraz destrukcji rodziny i społeczeństwa. Duchowni przeciwnicy owej „rewolucji *genderowej*” nawołują więc kobiety do wzmożonej prokreacji, pomniejszając znaczenie samorealizacji kobiet w życiu zawodowym i, sami żyjąc w celibacie,²¹ oskarżają te kobiety, które wybierają bezdzietność, o łamanie praw natury. W zaistniałej sytuacji obrońcy struktur i stosunków patriarchalnych jakby nie dostrzegają, że *de facto* to nie rodzina jest zagrożona lecz sakramentalna, monogamiczna forma małżeństwa. Ludzka rodzina ma głębokie korzenie biologiczne i jest o parę milionów lat starsza od chrześcijaństwa. Rodzina ma się dobrze i nie grozi jej upadek, a mniejsza dzietność rodzin jest przejawem narastającej odpowiedzialności rodziców za los dzieci. Zmniejszająca się liczba dzieci w rodzinie zapewne rzutuje – pośród innych, ważniejszych czynników – na zmniejszanie się liczby powołań do stanu duchownego, a więc osłabia instytucję Kościoła katolickiego. Ze względu na interesy Kościoła, optymalny stan demograficzny to dużo rodzin wielodzietnych, rekompensujących bezdzietność wielkiej liczby księży i zakonnic, żyjących w celibacie.

Obecnie istnieje wiele nurtów w obrębie feminizmu, które wykorzystując wiedzę o „kulturowych opakowaniach płci”, czyli badania *genderowe* próbują korygować zastane stereotypy płci i pogłębiać wiedzę o tożsamości płciowej. Jeden z nich, tzw. feminizm różnicy, zmierza w kierunku eksponowania różnic pomiędzy płciami podkreślając osobliwe predyspozycje poznawcze kobiet oraz wyższą uczuciowość i awersję do dominacji, zarówno w stosunkach międzyludzkich, jak i w stosunku do przyrody. Feminizm różnicy jest niestety zdominowany przez inne nurty, w obrębie których kobiety nie chcą podkreślać swojej odrębności, lecz pragną ją przezwyciężyć poprzez niemal całkowite upodobnienie się do mężczyzn. A to znaczy, że kobiety naśladując mężczyzn domagają się dostępu do wszystkich stanowisk zarezerwowanych dla mężczyzn, na przykład do służby w wojsku. Dotąd kobiety, z nielicznymi wyjątkami, nie brały udziału w działaniach wojennych, i niechby tak pozostało. Chodzi zresztą o to, żeby nie było wojen, taka jest zresztą tendencja naszych czasów. Niechby więc kobiety szły częściej do polityki, bo wzmacniać jej pokojowy charakter.

PODSUMOWANIE

Od momentu gdy gatunek ludzki wstąpił na ciernistą drogę ewolucji kulturowej, walka o nasze przetrwanie toczy się nie tylko na poziomie genotypów i nie zależy tylko od tego, jakie geny będą transmitowane do następnego pokolenia, lecz toczy się także na poziomie replikatorów kulturowych i zależy od tego, jakie memy, czyli jakie idee zwyciężą. Nie ma innego gatunku w biosferze, który byłby w podobnej sytuacji.

²¹ W świetle współczesnej wiedzy o naturze życia nie ma zachowania bardziej antynaturalnego aniżeli celibat.

Powyżej przedstawiłam argumentację wskazującą na to, że przetrwanie gatunku ludzkiego, czyli sukces naszych genów zależy między innymi od reorganizacji i zwycięstwa dwóch konserwatywnych zespołów memów. Są to: dowartościowanie biologicznych procesów życia i ochrona naturalnych ekosystemów oraz związane z tym dowartościowanie stereotypu kobiecości w konfrontacji ze stereotypem męskości. Oba konserwatywne zespoły idei mają swoje źródło w metafizyce i bez reorganizacji nie wytrzymują konfrontacji z wiedzą na temat natury życia i na temat natury płci.

Okazuje się, że głównym źródłem społecznego zniewolenia kobiet nie są biologiczne uwarunkowania płci, lecz mity kobiecości i męskości obecne w danej kulturze, które podobnie jak wszystkie inne mity mogą się całkowicie różnić z rzeczywistością. Jednakże, dzięki osobliwości adaptacji kulturowej ludzie mają stosunkowo dużą swobodę w korygowaniu stereotypów kulturowych. Dlatego w miarę jak zmieniają się historycznie realia ludzkiego życia, wraz z nimi zmieniają się niektóre cechy różnicujące stereotypy płci (na przykład kobiety przestają być potulne), a inne tracą swoje walory adaptacyjne (na przykład męska siła i agresja). Wbrew powszechnie akceptowanym poglądom wywodzącym się od Arystotelesa, to nie kobiety są drugą, słabą płcią, okazuje się bowiem, że kobiecość to nie jest słabość. W momencie urodzin kobiety przynoszą na świat swoje zawiązki oocytów, które po osiągnięciu dojrzałości płciowej wykorzystują w procesie miesiączkowania do celów rozrodczych. Komórka jajowa jest starannie uformowana i zabezpieczona przed inwazją wirusów i bakterii, a plemniki muszą być w dobrej kondycji, żeby w procesie zapłodnienia przełamać zabezpieczenia i przeniknąć do środka. Okazuje się, że to płeć męska, czyli posiadacze zdegenerowanego chromosomu Y przeżywają upadek, i to oni są ową drugą, słabą płcią (więcej zawałów, krótsza średnia długość życia, drastyczny spadek jakości spermy pod względem zawartości plemników). Wbrew Platonowi, istnieją więc ważne racje po temu, żeby to kobiety dziękowały bogom za to, że nie urodziły się mężczyznami. Być może w miarę jak istnienie mężczyzn będzie zagrożone, role ulegną odwróceniu i pojawi się potrzeba otaczania szczególną opieką mężczyzn, czyli płci, której na obecnym etapie ewolucji grozi nie tylko utrata dominującej roli w społeczeństwie, lecz także biologiczna zagłada. Następne stulecia mogą się okazać wiekiem kobiet i nikt nie potrafi przewidzieć, co to może znaczyć. Wraz z zanikiem płci męskiej zanikłaby również rywalizacja pomiędzy płciami, czyli niezwykle ważna podstawa więzi międzyludzkich.

***PECULIARITY OF CULTURAL ADAPTATION. THE INSTANCE
OF FUNCTIONING OF GENDER STEREOTYPES***

ABSTRACT

The peculiar character of cultural adaptation in relation to biological adaptation consists in the fact that when the former adaptation has arisen the survival of the human species depends not only on the transmission of genes, but also on memes, i.e. the cultural replicators and their success in the anthroposphere. This paper claims that the adaptative value of cultural reality is ambivalent, because culture contains both true and false beliefs (memes) about both the dimensions of human environment. This is caused by the fact that the mechanisms of cultural adaptation on the level of memes are to some extent independent from the adaptation on the level of genes and may have a negative effect on that level. The way in which memes may influence genes has been presented through the relationship between metaphysics and *gender* stereotypes.

Keywords: cultural adaptation, biological adaptation, anthroposphere, cultural replicators (mem).